

przyjemność dla odbiorcy), która przenika poszczególne dźwięki. W efekcie powstało dzieło wyjątkowo spójne, które dla mnie jest bardzo mocnym kandydatem we wszystkich zestawieniach typu „najlepsza płyta roku”. ●

Jędrzej Janicki



## Wojciech Jachna Squad – *Elements*

Audio Cave, 2020

Nie śledzę na bieżąco nagrań Wojciecha Jachny, a raczej nie śledziłem, bo wiem najnowsza jego płyta *Elements* sprawiła, że jego nazwisko trafia na moją ciągle wydłużającą się listę tych artystów, których trzeba obserwować z należytą starannością. Ten album, nagrany w pięcioosobowym składzie, zatem Squad jest kwintetem, to przede wszystkim lider i jego trąb-

ka, ale także gitara, na której gra Marek Malinowski, na którego po raz pierwszy zwróciłem uwagę już kilka lat temu przy okazji albumu Rafała Gorzyckiego *Playing*. Nie chciałbym oczywiście skrzywdzić pozostałych muzyków – Jacka Cichockiego, Pawła Urowskiego i Mateusza Krawczyka. Dla nich również jest przewidziane istotne miejsce, służące wykreowaniu w głośnikach dźwiękowego nastroju pozwalającego właściwie wybrzmieć trąbce lidera. Jachna gra oszczędnie, skupiając się raczej na swoich pomysłach kompozycyjnych niż na popisach technicznych, choć pewność, z jaką tworzy dźwięki, słyhać w każdym momencie albumu *Elements*. Autorów kolejnych kompozycji dość łatwo zidentyfikować. Autorem dynamicznego *Sultan's Cream* jest Malinowski, rozpoczynający nagranie dynamiczną gitarową solówką. Utwory lidera są bardziej przestrzenne, w swoich kompozycjach Jachna poszukuje raczej akustycznego, kameralnego miejsca na właściwe położenie w przestrzeni dźwięków trąbki. W napisanym przez Jacka Cichockiego *Checkers II* zna-

lazło się miejsce na solowe popisy kompozytora i grającego na akustycznym basie Pawła Urowskiego.

Spędziłem kilka wieczorów z albumem *Elements*, który ciągle jest dla mnie muzyczną zagadką. Na repertuar zespołu składają się kompozycje trzech jego członków, ale całość brzmi niezwykle spójnie, tak jakby muzycy spędzili ze sobą wiele lat. Nadal nie wiem, jaki jest muzyczny świat lidera. Na razie wiem, że wstęp do niego jest niezwykle intrygujący i inspirujący, skomplikowany, ale również łatwy do przyjęcia przez tych, którzy muzyki słuchają tylko przy okazji. *Elements* to album nowoczesny, choć nie awangardowy, z pewnością nie przebojowy, ale łatwy do zapamiętania. Trudny i nieco zakręcony, ale ciekawy i wciągający również słuchaczy z mniejszym jazzowym doświadczeniem. Czasem dość ponury i mroczny, jednak nie aż tak, by po jego wysłuchaniu popaść w jakiś depresyjny stan.

*On The Train* to gotowa ścieżka dźwiękowa do westernu, którego akcję nawiedzony reżyser umieści gdzieś w przestrzeni kosmicznej.